

NASZA LUBUSKA

R E G I O N

www.naszalubuska.pl · www.lci-lubuskie.pl · www.facebook.com/LubuskieCentrumInformacyjne · www.twitter.com/LCI_lubuskie

Premiera „Balladyny” na deskach teatru w Gorzowie i „Kanadyjskich sukienek” w Zielonej Górze

str. 6

Rząd PiS udaje jastrzębia w sprawie wojny w Ukrainie, a gołębia w sprawie praworządności w Polsce

str. 7

Znamy rywali Polaków na MŚ w Katarze. Jakie mamy szanse na wyjście z grupy?

str. 8

To polityka blokuje miliony z funduszy europejskich

Pula pieniędzy unijnych dla Lubuskiego dawno temu została ustalona na ponad 861 mln euro. Po ciężkich bojach, obfitujących w zwroty akcji i nieczyste ciosy. Ale ten skandalizujący serial się nie skończył. Zaczął się drugi sezon. Pieniądzy nie ma, bo nie ma Umowy partnerstwa między rządem PiS a Komisją Europejską. Co więcej, pieniądze europejskie na Krajowy Plan Odbudowy dla Polski (58 mld euro) niby są, ale w zamrażarce. Zamrażarkę mogą otworzyć politycy polskiego rządu, ale nie kwapią się do tego, bo musieliby się przyznać do naruszenia praworządności i zasady trójpodziału władzy. Trwa kliniec. Mija drugi rok unijnej perspektywy finansowej 2021-2027, a pieniądze czekają...

Na stronie Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej czytamy: „Polsce ze wszystkich źródeł ma przypaść ok. 136,4 mld euro dotacji i ok. 34,2 mld euro pożyczek. To ogromny sukces negocjacyjny polskiego rządu i premiera Mateusza Morawieckiego”. Niestety, na stronie resortu nie przeczytamy, dlaczego – mimo upływu prawie dwóch lat od przyjęcia unijnego funduszu odbudowy – ten „sukces” nie został skonsumowany i dlaczego te pieniądze nie zasilają polskiej gospodarki. Powód jest wciąż ten sam. Wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, który uzależnia wypłaty funduszy od praworządności.

STR. 5



Nowa droga zagraża winnicy? Badania pokażą

Wydaje się, że budowa w Miłsku ma pecha – najpierw zastrzeżenia ekologów, później mieszkańców i specjalistów od żegluga. Najnowszy problem to woda, a raczej jej brak. Winiarze alarmują, że budo-

wa prowadzącej do mostu obwodnicy Zaboru prawdopodobnie zakłóciła stosunki wodne na winnicy w Zaborze.

– Zlecimy dokumentację geologiczną, sprawdzimy, co się dzieje. Jest kilka pro-

pozycji rozwiązań, wybieramy najlepsze – zapewnia marszałek Elżbieta Anna Polak i podkreśla, że nie godzi się na jakieś rozwiązania tymczasowe, łatanie dziur według zasady „jakoś to będzie”.

STR. 3



Kardiochirurgia w Gorzowie ruszy bez kontraktu z NFZ

„Walczcie! Oddział jest potrzebny!” – pisali mieszkańcy na portalu społecznościowym pod informacjami o akcji poparcia dla kardiochirurgii w Gorzowie. Pod petycją podpisało się ponad 11 tysięcy osób.

– Nie chcemy, by umierali kolejni pacjenci. Wyko-

namy operacje na miejscu, bez konieczności transportu – deklaruje prezes szpitala Jerzy Ostroch.

– Wielokrotnie pokazaliśmy, że rzeczy niemożliwe robimy od ręki, tutaj w Gorzowie – podkreśla marszałek Elżbieta Anna Polak.

STR. 4

WSPIERAMY UKRAINĘ

100 tys. zł na żywność i środki higieniczne

Marszałek Elżbieta Anna Polak i wicemarszałek Łukasz Porycki spotkali się z wolontariuszami oraz przedstawicielami organizacji pozarządowych, by rozmawiać o możliwościach pomocy uchodźcom z Ukrainy. Marszałek poinformowała, że zarząd województwa przeznaczył 100 tys. zł na zakup żywności i środków higienicznych, które zasilą zasoby Lubuskiego Centrum Pomocowego, które funkcjonuje w Sali Kolumnowej urzędu marszałkowskiego.

– Poprosiłam dyrektorów departamentów, którzy dysponują środkami na małe granty, które przeznaczamy na różne inicjatywy. Sytuacja jest wyjątkowa, organizacje mogą więc korzystać z tej formy



wsparcia. W każdym departamencie są takie możliwości. To mogą być działania informacyjne, pomocowe, integracyjne, szkoleniowe – podkreśliła marszałek Polak. Zorganizowane zostanie także szkolenie dla przedstawicieli organizacji pozarządowych w zakresie aplikowania o środki.

Partnerski region dziękuje i docenia naszą pomoc

„Lubuskie od pierwszych dni wojny niosło pomoc humanitarną, w tym lekarstwa, żywność i higienę. Bardzo i niezmiennie cieszy nas, jak ciepło Lubuskie przyjmuje osoby dotknięte przez rosyjskich okupantów” – to słowa opublikowane na stronie obwodowej administracji państwowej w Iwano-Frankowsku. Chodzi o transport środków medycznych za 500 tys. zł, które lubuski samorząd – na wniosek zarządu województwa – kupił i wysłał do partnerskiego regionu.



Pierwsi uchodźcy zaszczepili się przeciw COVID-19

W urzędzie marszałkowskim w Zielonej Górze ruszyła akcja szczepień przeciwko COVID-19 dla obywateli Ukrainy. Osoby, które jeszcze tego nie zrobiły, mogą się zgłaszać do naszych wolontariuszy, którzy codziennie pracują w Lubuskim Centrum Pomocowym. Szczepienia odbywają się w soboty.

Szczepienia rozpoczęły się także w biurze urzędu marszałkowskiego w Gorzowie. W sobotę (9 kwietnia) w godz. 10.00-15.00 zaszczepić się tu będą mogły osoby dorosłe i dzieci.

„Oda do radości” rozbrzmiała przed palmiarnią

„Oda do radości”, czyli hymn Unii Europejskiej, została odśpiewana po polsku i po ukraińsku. Honorowy patronat nad wydarzeniem przed Palmiarnią Zielonogorską objęła marszałek Elżbieta Anna Polak. – Nie chcemy śpiewać w „Odzie do radości”: wszyscy ludzie będą braćmi. Chcemy śpiewać: wszyscy ludzie są braćmi – podkreśliła.

Spotkanie pod hasłem „Ukraina w UE” było okazją do zmanifestowania naszej solidarności z obywatelami kraju w zbrodniczy sposób napadniętego przez Rosję, a także poparcia dla dążenia Ukrainy do członkostwa w UE. Przed palmiarnią pojawili się samorządowcy, politycy, mieszkańcy, uchodźcy z ogarniętej wojną Ukrainy, a nawet wspierający ich Białorusini.



Arłukowicz: Pandemia i wojna w Ukrainie uczą nas wspólnotowości

Czy znoszenie obostrzeń covidowych jest trafionym posunięciem? Kiedy doczekamy się decyzji o sankcjach na rosyjskie ropę, gaz czy węgiel? Pytamy europoła Bartosza Arłukowicza, byłego ministra zdrowia.

Od 28 marca w Polsce nie ma już obowiązku izolacji, kwarentanny i noszenia maseczek. Rząd tak naprawdę zakończył pandemię. Czy to dobra droga?

Minister Niedzielski to jest minister, który de facto nigdy nie nałożył żadnych restrykcji i obostrzeń. To jest minister, który ukłęknał przed wirusem i się poddał. Zamienił się tak faktycznie w tubę informacyjną. Siłą rzeczy, jako europarlamentarzysta, mam kontakty z ministrami zdrowia z całej Europy i widziałem, jakie decyzje ci ludzie podejmowali, jak walczyli o życie swoich obywateli. Teraz minister, z dnia na dzień, po tym, jak została go Rada Medyczna, bo nie zgadzała się z takim biernym podejściem do walki z pandemią, ogłosił, że według niego pandemia się kończy. Tysiące zakażeń dziennie, setki ludzi umierają. Ja uważam, że ta decyzja będzie nas jeszcze drogo kosztowała.

Kiedy w takim razie byłby dobry moment na taki ruch? Inne kraje już wcześniej podjęły podobne decyzje.

Dobry moment na zniesienie obostrzeń będzie



Bartosz Arłukowicz: Wszyscy ci, którzy będą próbowali wywracać Unię Europejską i ją destabilizować, działają wbrew racji stanu swoich państw

wtedy, gdy bylibyśmy pewni, że odpowiednio duża liczba ludzi w Polsce jest wyszczepiona. Tak, faktem jest, że niektóre kraje powolutku luzują restrykcje, ale poziomy wyszczepień w tych krajach sięgają 80-90 procent. U nas jest to około 60 procent. To pokazuje, jak bardzo wiele nam brakuje. Jesteśmy absolutnym rekordzistą w Europie pod względem liczby nadmiarowych zgonów. To, co się działo w ciągu ostatnich dwóch lat w Polsce, to były rzeczy, na które patrzyliśmy z wielkim strachem,

a ja, jako były minister zdrowia, z wielkim oburzeniem, że mamy de facto ministra zdrowia i premiera, którzy lekceważą to, że umierają tysiące ludzi i nie podejmuje się decyzji, unika się podejmowania decyzji. Kluczowym momentem było ogłoszenie przez Radę Medyczną publicznie, że przestaje doradzać premierowi, dlatego że nikt jej porad nie słucha. Oni rządzą się polityką, a nie merytoryką.

Najpierw pandemia, teraz rosyjska napaść na Ukrainę. To czas weryfikacji dla wszelkich sojuszy w Europie.

Myślę, że ten czas, w którym teraz jesteśmy, jest czasem absolutnie historycznym. Moment, w którym te wszystkie decyzje są i będą podejmowane, w ciągu najbliższych tygodni określi przyszłość NATO i Unii Europejskiej na długie lata. Zarówno pandemia, jak i wojna nauczyły nas nowego spojrzenia na obronność, na wspólnotowość, na wzajemną pomoc i na braterstwo wspólnotowe. Wszyscy ci, którzy będą próbowali wywracać Unię Europejską i ją destabilizować, działają wbrew racji stanu swoich państw.

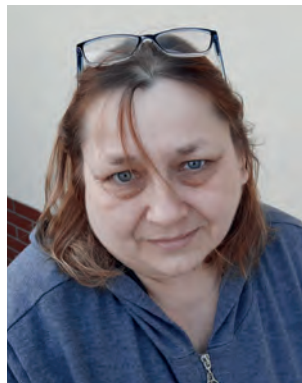
Mówiąc wprost o Polsce: wszyscy ci, którzy nazywają Brukselę „brukselską okupacją”, szkodzą Polsce.

Wiele osób domaga się, by sankcje unijne objęły jak najszybciej rosyjską branżę energetyczną i paliwową. Dlaczego to trwa tak długo? Możliwe jest porozumienie wszystkich 27 krajów w tej kwestii?

Europejskie państwa już podejmują decyzje o realnych sankcjach. Z drugiej strony mamy Mateusza Morawieckiego, który publicznie wzywa innych do nałożenia sankcji, a w tym samym czasie miliony ton rosyjskiego węgla jadą do Polski, a rosyjski gaz w dalszym ciągu do Polski płynie. Tak naprawdę Polska nie nałożyła żadnych realnych sankcji na putińską Rosję. Czy będzie jednolita decyzja Unii Europejskiej? Dziś jest jeszcze za wcześnie, by na to pytanie odpowiedzieć. Ale to, że Unia rozumie potrzebę wspólnego działania razem z NATO, jest rzeczą oczywistą. Niejasna jest w tym wszystkim postawa Orbana, który próbuje blokować unijne decyzje.

Adrian Stokłosa

O ile droższa będzie Wielkanoc 2022 od ubiegłorocznej?



Iwona Pawełoszek z Marwici

Okolo 20 procent więcej trzeba zapłacić za wszystko. Trzech synów z rodzinami do nas przyjeżdża. Święta będą po staremu, ale dużo robimy składkowo. Jak mniej sałatki zrobię czy tylko jedną babę drożdżową, to się nic nie stanie. Mniej mięsa będzie na święta, bo drogie strasznie.



Józef Sękowski z Baczyny

Drożej jest na pewno. Ciężkie czasy. Do nas na święta przyjeżdża najbliższa rodzina, kilka osób tylko. Skromnie będzie: sałatka, jajka, jakaś kiełbasa biała. Nie będzie tego dużo. Wydatek na same święta? Pewnie kilkaset złotych na zakupy. Mięso jest drogie, chleb też podrożał.



Marta z Zielonej Góry

Dla mnie w sumie zmian nie będzie, bo nie bardzo lubię Święta Wielkanocne, wolę Boże Narodzenie. U mnie cała rodzina jest „rozjechała” po świecie i na Wielkanoc się nie zjeżdża, dlatego są to święta w wąskim gronie, bez wielkich przygotowań.



Zofia Walukiewicz z Gorzowa

Wszystko jest drogie, a zarobki są niskie. W górę poszły ceny przede wszystkim żywności. Jeśli podróżował prąd, gaz, woda, benzyna, to wiadomo, że wszystko będzie droższe. W tym roku na Wielkanoc na pewno nie będę szykowała tyle, ile w zeszłym roku.

Czy nowa droga zagraża winnicy? Badania pokażą

„Z powodu budowy obwodnicy Zaboru wysycha samorządowa winnica” – takie katastroficzne informacje pojawiły się w mediach. Tylko bez paniki – oto wnioski ze spotkania lubuskiej marszałek z winiarzami.



Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

Wydać się, że budowa w Milsku ma pecha – najpierw zastrzeżenia ekologów, później mieszkańców i specjalistów od żeglugi. Najnowszy problem to woda, a raczej jej brak. Winiarze alarmują, że budowa prowadzącej do mostu obwodnicy Zaboru prawdopodobnie zakłóciła stosunki wodne na winnicy w Zaborze. Dodajmy – największej w Polsce, która jest oczkiem w głowie samorządu województwa.

Żadnej prowizorki

– Jak się nic nie robi, nie ma problemów... – komentowała marszałek Elżbieta Anna Polak na spotkaniu z winiarzami. – Wiele ich rozwiązałyśmy podczas organizacji winnicy, ale i w czasie budowy mostu. Tak też należy uczynić i w tym przypadku. Zlecimy dokumentację geologiczną, sprawdzimy, co się dzieje.

Kto jest winny? Taki sposób myślenia do niczego nie prowadzi. Przy tego rodzaju działaniach zdarzają się podobne niespodzianki i trzeba reagować. Jest kilka propozycji rozwiązań, wybierzemy najlepsze.

I marszałek natychmiast podkreśliła, że nie godzi się na jakieś rozwiązanie tymczasowe, łatanie dziur według zasady „jakoś to będzie”. Rozwiązanie musi być kompleksowe i ewentualne szkody na terenie winnicy nie wchodzi w rachubę.

Uspokoiło to nieco winiarzy, którzy w winnicy w Zaborze zainwestowali nie tylko swoją pracę i pieniądze, ale również plany. Okazuje się zresztą, że przed rozpoczęciem inwestycji były wykonane badania, które nie wykazały poważniejszych zagrożeń. Wszystkie warianty wskazane we wniosku w sprawie wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach przebiegały przez te-

ren istniejących winnic. Mówi o tym zarówno plan zagospodarowania przestrzennego z 1999 roku, jak i wydzielenie działki pod drogę z 2010.

Liczy się czas

Teraz warto sięgnąć po analizy dokonywane przed uruchomieniem winnicy oraz wcześniejszą dokumentację, nawet tę przedwojenną, gdyż znaleziono fragmenty przedwojennego jeszcze drenażu.

– Tak, to jest swego rodzaju niespodzianka, nikt nie brał tego pod uwagę – mówi Piotr Żelazny z winnicy „Żelazny”. – Mielśmy oczywiście świadomość, że będzie biegła tędy obwodnica i uwzględniliśmy to w planie nasadzeń. Nikt nie robi z tego najnowsze go kłopotu sensacji, nie jesteśmy przeciwnikami budowy obwodnicy i z tej drogi również będziemy korzystali. Ale widać gołym okiem, że coś się dzieje, wody ubywa. Dziś trudno



Obwodnica Zaboru przecina winnicę samorządową. Nikt nie przewidział problemu z wodą

jeszcze określić, czy inwestycja będzie miała wpływ na uprawy i jaki on będzie. Czekamy na ekspertyzy i analizy...

Winiarze i przedstawiciele Zarządu Dróg Wojewódzkich pochyliłi się nad nowymi i starymi mapami, nad przekrojami geologicznymi. Dyskutowano o wodach gruntowych i studniach, o rzędnych i drenażu, o systemie korzeniowym winnej latorośli i jej wymaganiach. Właściciele plantacji mówili o wysychającej studni i schnących krzewach w

niektórych częściach winnicy. Jednak, jak zgodnie stwierdzono, na wydawanie opinii i snucie projektów rozwiązania tego kłopotu jest zbyt wcześnie, ale czas się liczy.

– Zlecimy analizę oddziaływania inwestycji na wody gruntowe i pobliskie ujęcia wód – zapewnia Krzysztof Kocik z lubuskiego ZDW. – Mam nadzieję, że uzyskamy informację o tym, co się tu zadziało. Liczymy na informację, w jaki sposób możemy zniwelować niekorzystne efekty ingerencji w ten teren.

Lada dzień ruszą specjalistyczne badania. Na razie nie zaobserwowano zmian poziomu lustra wody w gminnych ujęciach.

Winnica zlokalizowana jest na wzgórzu między Łazem a Zaborem na wysokości od 67 do 105 m. Idealne południowo-zachodnie nachylenie stoku sprawiło, że winnice tutaj i w okolicy znajdowały się przez setki lat. Jest to winnica samorządowa, gospodarzy tutaj kilkunastu winiarzy, którzy są dzierżawcami terenu. Pierwszych nasadzeń dokonano w 2013 roku.

Szpital ma oddać 9 mln zł. Prezes Działoszyński: Czujemy się **oszukani**

Na 9 mln zł opiewa rachunek, jaki NFZ wystawił szpitalowi w Zielonej Górze. Zdaniem funduszu tyle pieniędzy placówka bezpodstawnie pobrała od początku pandemii. Ta decyzja może mieć wpływ na leczenie m.in. pacjentów onkologicznych.

– To nieuczciwe, czujemy się oszukani. Nasuwają mi się na język mocne słowa – komentuje Marek Działoszyński, prezes Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze.

Zaczęło się od pandemii

Jak tłumaczą władze szpitala, w marcu 2020 w życie weszło rozporządzenie Ministerstwa Zdrowia mówiące, że placówki mogą pobierać zaliczki na leczenie, nawet gdy pandemia koronawirusa uniemożliwia jego wykonanie. Dotyczyło

to także świadczeń finansowanych na odrębnych zasadach, jak wszczepianie endoprotez czy leczenie zaćmy.

Szpital sięgał po pieniądze, ponieważ z powodu epidemii ograniczały planową działalność i były narażone na zwiększone wydatki. – Korzystaliśmy ze środków NFZ jak swego rodzaju tarczy. Wtedy mocno traciliśmy płynność finansową, bo w wielu zakresach przestały funkcjonować umowy – tłumaczy prezes Działoszyński.

Wgórę poszybowwały ceny środków ochrony osobistej,

artykułów medycznych i specjalistycznej aparatury. Ze względu na problemy z personelem potrzebne były pieniądze na wypłatę nadgodzin i dodatków covidowych dla medyków.

Stracą pacjenci

NFZ oszacował, że szpital w niewłaściwy sposób wydał ponad 9 mln zł. Pierwszą część tych pieniędzy już sobie zwrócił, nie płacąc lecznicy za nadwykonania. – Fundusz zabrał z konta szpitala ponad 6 milionów złotych. Tak za ciężką pracę lekarzy i pielęgniarek, którzy

ratowali życie Lubuszan, dziękuje NFZ. To będzie skutkowało zwiększonymi kolejkami do świadczeń – mówi Sebastian Ciemnoczołowski, główny specjalista ds. rozwoju szpitala.

Sytuacja jest bardzo poważna, bo nie płacąc za nadwykonania, NFZ nie płaci za leczenie pacjentów powyżej ustalonych limitów. Chodzi tutaj także o świadczenia ratujące życie z zakresu onkologii, radioterapii, chemioterapii czy leczenia wcześniaków. – W funduszu rządzi myślenie bezdusznego urzędnika, który za-

pomniał, że żyjemy w nadzwyczajnych czasach, gdzie pewne procedury powinny być stosowane adekwatnie do sytuacji – podsumowuje Ciemnoczołowski.

Kto dostał rykoszetem

Przypomnijmy, że przez prawie półtora roku na terenie lecznicy, w budynku Centrum Zdrowia Matki i Dziecka, działał szpital tymczasowy. Przyjął ponad 3100 pacjentów z koronawirusem. Udało się wyleczyć 80 proc. chorych. – Zostawiliśmy tutaj ogromną część siebie. Mówię o wszystkich,

nawet ochroniarzach, którzy niejednokrotnie widzieli różne sceny. Robiliśmy wszystko, aby uratować jak najwięcej osób – zapewnia Bartosz Kudliński, kierownik szpitala tymczasowego.

– Personel medyczny został rykoszetem poraniony przez pandemię. Trudno o tym mówić bez emocji, bo te emocje są potrzebne. Dużo nauczyliśmy się o sobie i społeczeństwie. Chciałbym, aby po wszystkim w szerokiej świadomości zostały wiedza oraz wnioski – dodaje Kudliński.

Dariusz Nowak

Program in vitro. Wsparcie leczenia bezpłodności

Musimy uczyć się głośno mówić, że jest to powód problemów i frustracji wielu par, a jest do rozwiązania. Skutecznie – przekonuje Piotr Wilczewski z Gorzowa. Wraz z żoną skorzystał z procedury in vitro i doczekał się zdrowej córeczki.

Mania rośnie jak na drożdżach i jest wyczekany dzieckiem.

– Oczko w głowie tatusia – przyznaje Piotr Wilczewski i nie ukrywa, że parom trudno mówić o problemie bezpłodności, bo to nadal jest trochę temat tabu. – Warto się jednak przełamać i korzystać z pomocy, którą oferują samorządy. Oprócz problemów psychicznych jest bariera finansowa. To dla wielu osób zbyt wysokie koszty i rezygnują.

Pan Piotr jako radny zachęca do korzystania z miejskiego programu, który w końcu ruszył w Gorzowie. – Skoro jest jeszcze program wojewódzki, to gorąco wszystkich zachęcam, by sięgali po każdą możliwość dofinansowania – przekonuje.

– Ruszyła kolejna, piąta już edycja wojewódzkiego programu in vitro. Do tej pory, od 2018 roku, urodziło się 61 dzieci. Z Gorzowa zgłosiło się 69 par na 247. Zatem Gorzów, do roboty! – zachęca marszałek Elżbieta Anna Polak. – W regionie stawiamy nie tylko na infrastrukturę i sprzęt, ale przede wszystkim na wczesną diagnostykę i profilaktykę. In vitro to jedna z najbardziej skutecznych metod leczenia niepłodności.

To piąta edycja programu realizowanego przez samorząd województwa. W tym roku na ten cel przeznaczono 497 tys. zł. W ramach czwartej edycji zgłosiło się 156 par. Procedury in vitro wykonano stu parom. Efekt to 29 ciąży, w tym dwie wielopłodowe.

Kliniki leczenia niepłodności Bocian

● **Szczecin:** ul. Plac Brama Portowa 1, tel. 91 443 99 33, e-mail: szczecin@klinikabocian.pl

● **Białystok:** ul. Akademicka 26, 85 744 77 00, bialystok@klinikabocian.pl

● **Warszawa:** ul. Stawki 2A/7, 22 300 50 90, warszawa@klinikabocian.pl

● **Katowice:** ul. Dąbrówki 13, 32 701 04 60, katowice@klinikabocian.pl

● **Poznań:** ul. Dąbrowskiego 77A, 61 635 00 55, poznan@klinikabocian.pl

W tych ośrodkach będzie realizowany program. Rejestracja osobiście lub telefonicznie przez 6 dni w tygodniu w godz. 8.00-20.00.

Kryteria kwalifikacji

Zamieszkanie i zameldowanie na pobyt stały na terenie województwa; brak dzieci mimo starań przez ponad rok metodą naturalną; wiek kobiety w przedziale 20-40 lat według rocznika urodzenia; spełnienie przez parę ustawowych warunków podjęcia terapii metodą zapłodnienia pozaustrojowego w ramach dawstwa partnerskiego lub innego niż partnerskie lub przystąpienie do procedury dawstwa zarodka.

Ile dopłaci samorząd

Koszt jednorazowego dofinansowania przez samorząd do podstawowej procedury leczenia niepłodności metodą zapłodnienia in vitro (w przypadku dawstwa partnerskiego lub innego niż partnerskie z wykorzystaniem męskich lub żeńskich komórek rozrodczych) wynosi do 5 tys. zł.

Kardiochirurgia ruszy. A kontrakt?

Nie możemy czekać, gdy umierają pacjenci. Musimy działać – mówi prezes gorzowskiej lecznicy. Szpital uruchomi kardiologię mimo braku finansowania z NFZ. Sam zapłaci za leczenie. Gdy nie może fundusz, pomoże marszałek.



Katarzyna Kozinska
k.kozinska@lubuskie.pl

„Walczenie! Oddział jest potrzebny!”, „Nowa Sól jest daleko”... Tak pisali mieszkańcy na portalu społecznościowym pod informacjami o akcji poparcia dla kardiologii. Pod petycją podpisało się ponad 11 tysięcy osób.

Jesteśmy gotowi

Szpital jest gotowy do uruchomienia oddziału i potwierdził to w pismach składanych do resortu zdrowia i wojewody lubuskiego. Jego finansowanie nie jest jednak ujęte w tzw. planie transformacji. Efekt? Kontraktu nadal nie ma. Ale dyrekcja lecznicy nie czeka. Oddział zacznie działać mimo braku finansowania. Dołoży szpital i marszałek.

– Nie chcemy, by umierali kolejni pacjenci. Wykonamy operacje na miejscu, bez konieczności transportu – deklaruje prezes lecznicy Jerzy Ostroch i podkreśla rolę parlamentarzystów w staraniach szpitala o kardiologię. – Uruchomili cały proces interpelacji, które były zgłaszane w Sejmie i w Senacie. Zakładamy, że uzyskamy dla tej koncepcji pozytywne decyzje zarówno rady nadzorczej, jak i zgromadzenia udziałowców. Budżet tego oddziału oraz koszt inwestycji, które powinniśmy niezwłocznie poczynić, to 1,6 mln zł. Roczny koszt funkcjonowania oddziału to około 6 mln zł. Mam nadzieję, że w wyniku wspólnych działań uda nam się spowodować, że NFZ ogłosi i rozstrzygnie konkurs na oddział kardiologiczny w północnej części województwa.

Marszałek województwa Elżbieta Anna Polak przychylnie odniosła się do propozycji szpitala i dołoży pieniądze do wyposażenia.



Akcja zbierania podpisów pod petycją udowodniła, że mieszkańcy północnej części regionu czekają na uruchomienie kardiologii Fot. LCI

Jednocześnie lecznica dalej będzie prowadziła starania o kontrakt z NFZ.

– W szpitalu wielospecjalistycznym nie może samodzielnie funkcjonować kardiologia bez kardiologii. Decyzje należy podjąć natychmiast. Jest rozwiązanie. Wielokrotnie pokazaliśmy, że rzeczy niemożliwe robimy od ręki, tutaj w Gorzowie – podkreśla marszałek Polak.

Pospolite ruszenie

Wiceprezes lecznicy Robert Surowiec wskazuje na determinację środowiska. – Wymienialiśmy się pismami niemal od dwóch lat. I w

Mamy najwyższy wskaźnik umieralności z powodu chorób układu krążenia wśród pacjentów poniżej 64. życia

pewnym momencie uznaliśmy, że powinniśmy ten problem, który mamy, pokazać na zewnątrz. To, co się stało, przerosło nasze najśmielsze oczekiwania – stwierdza.

Pod petycją w tej sprawie zebrano już ponad 11,3 tys. podpisów. To są ludzie, któ-

rzy przychodzili do szpitala, społecznicy, którzy sami brali listy poparcia i przekazywali je dalej, podpisywano się też w internecie. Pojawili się bilbordy. To uświadomiło decydentom, że oddział jest niezbędny i lecznica powinna go uruchomić.

Wyręczamy rząd

– To kolejny raz, kiedy samorząd wyręcza rząd. Jest potrzeba uruchomienia oddziału i to nie są fanaberie, wystarczy czasami nas wysłuchać. Mamy realne dane, słuchamy mieszkańców – mówi posłanka Krystyna Sibińska. – Mam nadzieję, że lecznica jak najszybciej zostanie ociążona przez fundusz z konieczności pokrywania kosztów drogiej operacji kardiologicznych.

Starania o uruchomienie oddziału trwają już prawie dwa lata. Obecnie szpital przygotowuje zestawienie kosztów jego funkcjonowania. Jak zapewnia prezes, kadre na start już pozyskał. W planach jest przyciągnięcie kolejnych kardiologów. Województwo lubuskie ma najwyższy wskaźnik umieralności z powodu chorób układu krążenia wśród pacjentów poniżej 64. życia.

Jest strategia

Zarząd województwa przyjął Lubuski Program Ochrony Zdrowia 2030. Dokument uzupełniają dwa załączniki. Na pierwszej liście znalazły się zadania dotyczące onkologii, pediatrii czy ratownictwa medycznego. Większość z nich ma być finansowana z Krajowego Programu Odbudowy. To m.in.:

● **Szpital w Gorzowie:** wyposażenie i zakup specjalistycznego sprzętu diagnostycznego i medycznego dla ośrodka radioterapii, powiększenie i przebudowa stacji dializ, rozbudowa i przebudowa budynku D. Wartość inwestycji: 312,5 mln zł.

● **Szpital w Zielonej Górze:** przebudowa budynku, w którym mieszczą się oddziały onkologiczny i dzienny chemioterapii, rozbudowa oddziałów radioterapii, chirurgii ogólnej i onkologicznej, hematologii i otolaryngologii. Wartość inwestycji: 89 mln zł.

Bezmyślna polityka blokuje fundusze europejskie

Pieniądze europejskie na Krajowy Plan Odbudowy dla Polski niby są, ale w zamrażarce. Zamrażarkę mogą otworzyć politycy polskiego rządu, ale nie kwapią się do tego, bo musieliby się przyznać do naruszenia praworządności. Trwa permanentny klincz. A pieniądze czekają...



Michał Iwanowski
m.iwanowski@lubuskie.pl

Mało kto już pamięta batalię między rządem a samorządem regionu o pulę funduszy europejskich dla Lubuskiego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego. W lipcu ub. roku, po przeliczeniu funduszy według algorytmu obowiązującego wcześniej, do Lubuskiego miało trafić ponad 980 mln euro. Potem z tej puli nagle zrobiło się 737 mln euro, bo tak ogłosił rząd. Media narodowe natychmiast podniosły larum, że zarząd województwa lubuskiego nie był aktywny w negocjacjach z rządem i dlatego Lubuskie dostanie najmniej pieniędzy unijnych spośród wszystkich regionów. Zaczęła się medialna naggonka, głównie z udziałem „Gazety Lubuskiej” i Radia Zachód. W tę narrację włączyli się wojewoda lubuski Władysław Dajczak, prezydent Zielonej Góry Janusz Kubicki oraz parlamentarzyści PiS. Podkreślali, że gdyby władze województwa usilniej pukały do drzwi ministrów rządu PiS i aktywniej z nimi negocjowały, pieniądze mogłoby być więcej. Innymi słowy: gdyby samorządowcy bardziej zabiegali o względy polityków rządzących naszym krajem, dostalibyśmy więcej. To tak, jakby pochwalali uznaniowy i nietransparentny sposób przyznawania funduszy unijnych.

Tymczasem rzeczywistość okazała się zgoła inna. Otóż Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej postanowiło zmodyfikować stosowaną dotychczas berlińską metodę podziału środków i przedstawiło wyniki podziału jedynie 75 proc. alokacji przeznaczonej na progra-

my regionalne, natomiast rezerwę (25 proc. alokacji) rząd postanowił podzielić według innych kryteriów. Kryteria te zostały uznane przez ekspertów za kontrowersyjne, niejasne i arbitralne. Wskutek tego Lubuskie najwięcej straciło na tym podziale.

Bezcenna praworządność

Ostatecznie pula środków dla regionu została ustalona na ponad 861 mln euro. Ale ten skandalizujący serial o pieniądzach z UE wcale się nie skończył. Wręcz przeciwnie – zaczął się drugi sezon. Pieniądzy ciągle nie ma, bo nie ma Umowy partnerstwa mię-

Milion euro dziennie – tyle ma płacić Polska za niewykonanie wyroku Trybunału Sprawiedliwości UE w sprawie naruszenia praworządności

dzy rządem PiS a Komisją Europejską, która uzgadniałaby strategię wydawania funduszy unijnych w perspektywie 2021-2027. Lubuskie wie, na co chce wydać te pieniądze (patrz – ramka), ale rozmowy między rządem a Komisją Europejską trwają.

W tle podziału funduszy dla Polski tli się spór między rządem PiS a Komisją Europejską o praworządność, który jest bezpośrednim powodem zamrożenia należnych Polsce funduszy na Krajowy Plan Odbudowy (KPO) po pandemii. To 58,1 mld euro dla Polski, czyli odrębna pula środków, na którą od dawna czeka polska gospodarka. Nie dość, że dotknięta

pandemią, to teraz jeszcze doświadczona sąsiednią wojną i kolejnymi falami uchodźców z Ukrainy.

Na stronie Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej we wpisie z lipca 2020 czytamy: „Polsce ze wszystkich źródeł ma przypaść ok. 136,4 mld euro dotacji i ok. 34,2 mld euro pożyczek. To ogromny sukces negocjacyjny polskiego rządu i premiera Mateusza Morawieckiego”. Niestety, na stronie resortu nie przeczytamy dlaczego – mimo upływu prawie dwóch lat – ten „sukces” nie został skonsumowany i dlaczego ogromna część tych pieniędzy nie zasila polskiej gospodarki. Powód jest wciąż ten sam. Wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, który uzależnia wypłaty funduszy europejskich od praworządności. Do naruszenia praworządności doprowadził rząd PiS. Chodzi głównie o upolitycznioną Izbę Dyscyplinarną Sądu Najwyższego, która nie gwarantuje niezależności władzy sądowniczej. Tym samym zachwiany jest trójpodział władzy – fundament ustrojowy państwa polskiego. Dlaczego to tak ważne dla Unii Europejskiej? Otóż żeby przekazać pieniądze europejskich podatników,

Unia musi mieć pewność, że system prawny w Polsce nie jest uzależniony od wpływów politycznych. Tylko niezależne od polityków sądy są w stanie zagwarantować, że fundusze zostaną wydane zgodnie z przeznaczeniem i nie zostaną zdefraudowane. Niektórzy mówią, że wyrok TSUE „pieniądze za praworządność” oznacza tylko tyle, że praworządność jest bezcenna.

Gra na zwłokę i kosmetyka

Zamiast więc przywrócić praworządność i niezależność sądownictwa, rząd PiS wciąż gra na zwłokę. Po agresji Rosji na Ukrainę rząd zaczął argumentować, że pieniądze KPO dla Polski powinny zostać jak najszybciej odblokowane, gdyż Polska przyjmuje miliony uchodźców wojennych z Ukrainy.

– Należy oddzielić dwie sprawy: pomoc Ukrainie i KPO – odpowiada europoseł Bartosz Arłukowicz. – Pieniądze na pomoc obywatelom Ukrainy są do wzięcia. Wystarczy, że rząd o nie prosto wystąpi, trzeba minimum kompetencji i chęci. Z drugiej zaś strony rząd od miesięcy toczy walkę z Komisją Europejską i zasadami funkcjonowania pra-



Katarzyna Osos, posłanka na Sejm RP, Platforma Obywatelska:
Jest proste rozwiązanie. Zrealizujemy wyrok TSUE, czyli przywrócmy praworządność. O nic innego nie chodzi. Wówczas środki unijne znajdą się na stole i po prostu je weźmiemy. Te pieniądze są bardzo potrzebne Polsce i Lubuskiemu, a tymczasem PiS ciągle próbuje ograć Unię.

worządności i tutaj się nic nie zmienia. Bo ani Komisja Europejska, ani politycy europejscy, którzy dzielą miliardy euro, nie będą przymykali oczu na to, co robi Ziobro z systemem sprawiedliwości.

Trudno powiedzieć, jak to się skończy. Powstał

wprawdzie prezydencki projekt ustawy, który ma doprowadzić do usunięcia przeszkód prawnych i odmrożenia funduszy dla Polski, ale opozycja twierdzi, że to kolejny przejaw pozorowanych działań. – To tak naprawdę kosmetyka – ocenia Arłukowicz. – Jeżeli w projekcie prezydenckim mówimy o likwidacji Izby Dyscyplinarnej i tym samym utworzeniu nowej izby i przesunięciu tych samych ludzi do tej samej pracy, to jest udawanie. Politycy europejscy to widzą, pytają nas na korytarzach Parlamentu Europejskiego: O co wam chodzi? Są miliardy złotych do wykorzystania, wy się bawicie w politykę.

– Jeżeli nasze państwo nie wypełnia wymogów związanych z praworządnością, to trudno dopominać się o te pieniądze z Komisji Europejskiej. Póki co nie mamy ani pieniędzy na KPO, ani pieniędzy z budżetu Unii Europejskiej na program regionalny, bo te pieniądze też podlegają negocjacjom i rozmowom, a czas biegnie. Mija przecież już drugi rok nowej perspektywy finansowej 2021-2027 – podsumowuje rzecznik funduszy europejskich w Lubuskiem Radosław Wróblewski.

Na co wydilibyśmy 861 mln euro, gdybyśmy je wreszcie dostali?

Nowoczesna gospodarka – 95,7 mln euro na wsparcie innowacji, cyfryzację, rozwój firm i pożyczki dla małych i średnich przedsiębiorstw.

Zielone lubuskie – 150 mln euro na efektywność energetyczną, produkcję odnawialnych źródeł energii, gospodarkę odpadami i wodno-ściekową, ochronę środowiska i klimat, dziedzictwo przyrodnicze.

Mobilność miejska – 64,3 mln euro na infrastrukturę transportu publicznego, tabor, infrastrukturę transportu niezmotoryzowanego.

Transport – 121,6 mln euro na transport drogowy i kolejowy, tabor, bezpieczeństwo w transporcie.

Infrastruktura społeczna – 84 mln euro na infrastrukturę społeczną, edukacyjną i zdrowotną, wzmocnienie kultury i turystyki.

Lokalne lubuskie – 103,5 mln euro na wsparcie strategii terytorialnych, w tym: wsparcie miejskich obszarów funkcjonalnych, rozwój obszarów wiejskich, wsparcie tożsamości lokalnej na terenach wiejskich, rewitalizację.

Wsparcie obywateli – 194 mln euro na rynek pracy, edukację, nowoczesne szkoły i przedszkola, edukację zawodową, kształcenie ustawiczne, włączenie społeczne, wsparcie dla obywateli państw trzecich, usługi społeczne, ekonomię społeczną.

Lubuski Rozwój Lokalny Kierowany przez Społeczność – 13 mln euro na aktywizację lokalnej społeczności, lokalne inicjatywy kształcenia osób dorosłych, usługi opiekuńcze w środowisku lokalnym, budowanie potencjału społeczności lokalnych i partnerów społecznych.

Pomoc techniczna – 34 mln euro.

RailBLu, czyli autobusem za darmo do kolei

Projekt „RailBLu” prowadzony jest w ramach Programu Współpracy INTERREG VA BB-PL 2014-2020. Partnerem wiodącym projektu jest Związek Komunikacyjny Berlin-Brandenburgia oraz Ministerstwo Infrastruktury i Planowania Przestrzeni Brandenburgii.

Jednym z działań przewidzianych w projekcie jest organizacja sześciomiesięcznych, pilotażowych usług transportowych w dwóch miejscach – po jednym po stronie polskiej i niemieckiej. Ich zadaniem jest dowóz do kolejowej komunikacji bliskiego zasięgu.

Województwo jako miejsce wprowadzenia tego projektu wybrało Krosno Odrzańskie. Od 28 marca przez sześć miesięcy funkcjonuje tutaj darmowe połączenie autobusowe na trasie Krosno Odrzańskie – stacja kolejowa Radnica. To ponad 20 połączeń dziennie w obie strony.

Prawie 900 tys. zł na miejsca w przedszkolach

Zarząd województwa rozstrzygnął konkurs na utworzenie nowych miejsc wychowania przedszkolnego, w tym dostosowanych do potrzeb dzieci z niepełnosprawnościami. Wybrano trzy projekty, na które przeznaczono 877 730 zł. To placówki w gminach Bobrowice, Gubin i Żagań.

– Cieszę się, że w taki sposób możemy wykorzystać środki unijne. Dzięki nim pomoc otrzymują nie tylko dzieci, ale także ich rodzice, którzy mogą wrócić do pracy – mówi wicemarszałek Łukasz Porycki.

Zapowiedzi kulturalne

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze. 8 kwietnia, 17.00: „Czasu nie liczę” – otwarcie wystawy Zdzisława Bazylewicza.

Teatr w Gorzowie. 9 kwietnia, 19.00: „Balladyna”, reż. Paweł Paszta.

Lubuski Teatr w Zielonej Górze. 8 kwietnia, 19.00: „Bóg mordu”, reż. Lech Mackiewicz.

Ballada o banalności zła

Teatr to sztuka doświadczania – Jan Tomaszewicz, dyrektor Teatru im. Juliusza Osterwy, czyta orędzie na 60. Międzynarodowy Dzień Teatru, gdy w tle zaczyna rozbrzmiewać muzyka, a na scenę wchodzi aktorzy.



Iwona Kusiak
i.kusiak@lubuskie.pl

Rozciągają się, gimnastują, przygotowują... Do... próby? Na oczach widzów, podczas przemówienia, zaczyna już się teatr. Pusta, „naga” scena, odsłaniająca całe techniczne zaplecze, bez kulis, bez zastawek. Bo teatr nie ma nic do ukrycia, a „Balladyna” tworzy się z ruchu i gestu, gdy aktorzy powoli formują się w swoje role, układając się w żywy organizm, który pulsuje, tętni i jest sercem „Balladyny” w reżyserii Pawła Paszty.

Podglądanie teatru

Reżyser stworzył z dramatu Juliusza Słowackiego niezwykłą opowieść, odkrywając przed widzami to, co zwykle ukryte, a co buduje teatralną iluzję. Rekwizyty i dekoracje są wnoszone przez aktorów, światła zjeżdżają bezwstydnie na sztankietach. Nie ma multimediiów, fajerwerków, olbrzymiego ekranu z animacjami. Ale jest teatr w najczystszej postaci – oparty na aktorze, słowie, geście. To jest magia. – Zależało nam na formie emocjonalnej. Jest dużo ruchu scenicznego, dźwięku. Aktorzy poruszają się, uderzając w różne elementy scenografii wy-

dają dźwięk emocjonalny i dramaturgiczny, pozwalający wspomóc daną scenę dramaturgią w sytuacjach międzyludzkich. Grają elementy poza sceną – mówił przed premierą reżyser Paweł Paszta.

Podobnie jak w przypadku poprzedniej premiery, czyli „Dnia Świra” w reżyserii Pawła Szkotaka, tutaj również jedną z najważniejszych ról gra tłum, zbiorowość, grupa, która nadaje – i w sensie dosłownym, i przenośnym – rytm całemu przedstawieniu. Tłum jest żywy, cały czas pulsuje, podszeptuje, podpowiada – czyżby brał na siebie rolę odpowiedzialności zbiorowej? A może jest to wyraźny ślad naszych czasów w metaforycznym ujęciu – w końcu my również jesteśmy cały czas atakowani informacjami, obrazami, newsami. Nie jesteśmy w stanie wszystkiego od razu przyjąć i przefiltrować, więc ulegamy, jesteśmy kuszeni i ulegamy pokusie... jak Balladyna?

Siłę zbiorowości podkreślają minimalistyczne kostiumy zaprojektowane przez Aleksandrę Szempruch w kolorze piasku i ziemi. Na tym tle wyróżnia się tylko postać kreowana przez Karolinę Miłkowską – Prorok – odziana w czerń jest Cieniem Balladyny, a może Śmiercią, Losem,



W tej „Balladynie” odkryto to, co zwykle jest ukryte

Przyszlnością... Prostota kostiumów tylko podkreśla barokowość oraz bajkowość strojów Goplany oraz jej towarzyszy. Błada, androgeniczna królowa Gopla oraz Skierka i Chochlik przypominają postaci z kabaretu, balansując na granicy groteski, jakby wyrwani z cyrkowej przestrzeni. Oni jedni wymykają się zbiorowości i nie są częścią tłumy, czyli ludzkiego świata.

Ballada o zbrodni

U Słowackiego bardzo wyraźnie wybrzmiewa motyw zbrodni i kary. Kara oczywiście dosięgnie winnych, ale zadajemy sobie cały czas pytanie, kto jest tak naprawdę winny i jakie jest źródło zła? Nie ma podziału na „dobrych” i „złych”, a zło nie nosi maski potwora; nie jest oczywiste i jednoznaczne. Znakomita muzyka Tomasza Jakuba

nem, że teraz będzie żyła tak, jakby Boga nie było, racjonalizując w ten sposób dokonany czyn, bez emocji, bez wzruszenia. Jakby po prostu przyjęła rolę, którą jej wyznaczono.

Zbrodnia goni zbrodnię

Balladyna tak naprawdę otwiera się tylko w intymnych scenach z Fon Kostry-nem (Cezary Żołyński). Od pierwszej wymiany zdań i spojrzeń widz czuje, że tych dwoje połączy coś więcej niż zbrodnia.

Zdumiewająco współczesny, zwłaszcza w kontekście toczącej się wojny, rozbrzmiewa wątek odbierania i przejmowania władzy – przechodzącej z rąk do rąk, jak korona Popielów. Działania wojenne toczą się w „Balladynie” jakby przy okazji, jak chleb powszedni skropiony normalnym rozlewem krwi.

Zbrodnia goni zbrodnię, krwawa plama nie chce zejść z czoła. A Balladyna nie tryumfuje. W ostatnich scenach jest zmęczona, zrezygnowana, jakby podświadomie oczekiwała kary za popełnione zbrodnie. Przeczują, co się wydarzy, więc rezygnuje ze wszystkich narzuconych jej lub przyjętych ról: córki, żony, siostry, kochanki, matki... Oddaje te role bez żalu, bo nikt nie wie, jaka jej prawdziwa twarz.

Magiczna premiera „Kanadyjskich sukienek”

W przeddzień Międzynarodowego Dnia Teatru swoje premiery przygotowały obie lubuskie sceny. W gorzowskim teatrze – o czym piszemy wyżej – premiera „Balladyny”. O tej samej porze na scenie Lubuskiego Teatru w Zielonej Górze widzowie obejrzą premierę „Kanadyjskich sukienek”.

Zielonogórska świątynia Melpomeny zaprosiła na premierowy spektakl „Kanadyjskie sukienki” Macieja Archona Michalskiego. I na scenie działa się teatralna magia od pierwszej sceny. Zofia (wzruszająca Elżbieta Donimirska) wstała z marza sprawą Matki Boskiej, w którą wcieliła się Vũ Thị Thanh Huyền – urodzona w Hanoi absolwentka UZ.

Pochodząca z Wietnamu artystka olśniła! Piękną wokalistką, która klamruje opo-

wieść o mieszkańcach małego Sycewa schyłku PRL, ale też kostiumem – kolejnym arcydziełem, które wyszło spod ręki Adama Łuckiego. Ten absolwent Instytutu Sztuk Wizualnych UZ – po scenografii i kostiumach do zielonogórskich „Guseł” czy „Sztuki” – znów zachwycił! Bo też strona wizualna (również światło Piotra Pawlika), muzyczna (Maciej Archon Michalski i Gabriel Kaczmarek) i ruch sceniczny (Paweł Matyasik) budują

nam poruszający spektakl wspólnie z galerią znakomicie zagranych przez aktorki i aktorów postaci.

Widzowie nie mieli wyjścia. Dali się zabrać w podróż do czasów PRL końca lat 80. I wejść do mieszkań (plus urząd pocztowy) wielopokoleniowej rodziny, podzielonej namiętnościami, pragnieniami, setkami kilometrów i marzeniami. Na przykład o mitycznej Kanadzie...

Zdzisław Haczek



Po premierze „Kanadyjskich sukienek” Fot. Zdzisław Haczek

Mit dzielnego przywódcy

Rząd PiS udaje jastrzębia w sprawie wojny w Ukrainie, a gołębia w sprawie praworządności w Polsce. Problem w tym, że ani w jednym, ani w drugim nie jest autentyczny. Wystarczy oddzielić słowa od czynów.



Michał Iwanowski
m.iwanowski@lubuskie.pl

Od momentu agresji rosyjskiej na Ukrainę rząd PiS kreuje się na jastrzębia polityki wschodniej. Kaczyński i Morawiecki po eskapadzie do Kijowa domagali się misji pokojowej NATO na Ukrainie, nie uzgadniając tego wcześniej z sojusznikami z NATO. Kaczyński dał się sprowokować zaczepkom Dimitrija Rogozina i znów zaczęło się odgrzewanie teorii „zamachu smoleńskiego”... Pobrękiwanie szabelką może się podobać, zwłaszcza na tle zachowawczej i bardziej powściągliwej retoryki Zachodu. Kiedy Zachód przycisnie Putina kolejnymi sankcjami, zawsze można powiedzieć, że to po naszych naciskach, dzięki naszej nieustępliwej postawie. Ale to niekoniecznie będzie prawdą.

Brytyjski publicysta Tim Harford tuż po brexitie napisał: „Przegraliśmy z populistami i propagandystami, którzy chcą, żebyśmy wzruszyli ramionami, zrezygnowali z logiki i twardych danych i uwierzyli we wszystko, co sprawia, że czujemy się dobrze.”

Mamy dzisiaj podobnie. Z rządowych mediów słyszymy tylko to, co ma sprawić, że pocujemy się dobrze. Bo przecież mamy najodważniejszych w Europie przywódców, którzy nie boją się wsiąść do pociągu i pojechać do oblężonego Kijowa. Niestety, nie słyszymy niczego, co mogłoby nas skłonić do logicznego myślenia i do zweryfikowania zastraszonych od rządu słów.

Nie słowa się liczą, lecz czyny. Czyny, których PiS nie chce dziś pamiętać, a które jeszcze niedawno bar-

Kaczyński dał się sprowokować zaczepkom Rogozina i znów zaczęło się odgrzewanie teorii „zamachu smoleńskiego”

dziej cieszyły niż złościły Rosjan, zainteresowanych rozbiciem jedności Zachodu. Rok temu premier Morawiecki zaskarżył do Trybunału Konstytucyjnego (zdominowanego przez apologetów PiS) nadrzędność prawa wspólnotowego nad polskim. Wkrótce potem Zbigniew Ziobro zaskarżył Europejską Kon-

wencję Praw Człowieka do tego samego upolitycznionego Trybunału Konstytucyjnego. Obaj politycy dążyli do tego, by wyłączyć Polskę spod prymatu prawa unijnego. Czyli de facto dążyli do polexitu ponad głowami Polaków, bo przecież na prymat prawa unijnego nad prawem polskim zgodziliśmy się, głosując w referendum unijnym w roku 2003 i podpisując traktat akcesyjny w roku 2004. Podobnie zachowała się Rosja jako członek Rady Europy w roku 2015. Wtedy to rosyjski Sąd Konstytucyjny orzekł, że Rosja będzie uznawać tylko te wyroki Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, które są zgodne z porządkiem konstytucyjnym Rosji. To tylko jedna z wielu analogii.

Bardziej naturalnie wyglądało więc niedawne spoufalanie się premiera Morawieckiego z propentinowskimi politykami – Salvinim, Le Pen i Orbánem, aniżeli jego późniejsze umizgi do bohaterskiego prezydenta Ukrainy Zeleńskiego.

Teraz, pod pretekstem zagrożenia wojennego, PiS wpadło na pomysł zmiany Konstytucji. Ale ponieważ przy okazji usiłuje ki-



Słuchając słów i zapominając o czynach, łatwo przyzwyczaić się do tego, co słyszymy. I łatwo popaść w odmęt propagandy Fot. Pixabay

wać i stawiać pod ścianą opozycję, to nie jest zdolne do jakichkolwiek porozumień, dlatego nie ma do tego większości parlamentarnej. W podobny sposób od dawna usiłuje kiwać Komisję Europejską, udając gołąbka, który pragnie praworządności, ale nie robi nic w celu jej przywrócenia. Do tego rząd zdążył nas już przyzwyczaić.

Przyzwyczajenie jest drugą naturą człowieka. Słuchając słów i zapominając o czynach, łatwo przyzwyczaić się do tego,

co słyszymy. I łatwo popaść w odmęt propagandy. Przestroga niech będzie wszechobecna propaganda w Rosji, która sprawia, że obywatele Rosji słyszą o „operacji specjalnej przeciwko ukraińskiemu faszystom” a nie wiedzą o oblężeniu Mariupola, hekatombie Charkowa i cierpieniach czterech milionów ukraińskich uchodźców wojennych. Słyszą o wrogich sankcjach Zachodu, a nie wiedzą o jachtach i willach oligarchów, którzy paśli się od lat w cieniu Putina.

Nawet jeśli Rosjanie odczuwają zachodnie sankcje, to słyszą, że to, co stracili, ta cała Europa, demokracja, karty Visa, Liga Mistrzów, adidas, McDonald's, Instagram, Facebook i Batman nie są warte złamane go grosza, bo przecież mają dzielnego przywódcę, który nikomu się nie kłania. I dochodzą do wniosku, że skoro tak jest, to nie warto się narażać...

Być może nawet nie wiedzą, że gdyby się trochę narażali, mogliby wszystko zmienić.

Zakola i meandry. Nieprzekraczalna linia



Andrzej Flügel

Pan Bogdan znów popadł w wielkie zdumienie, kiedy minister zdrowia odwołał pandemię, pozwalając na zdjęcie masek i likwidując kwarantannę. Doniesienia z zachodniej Europy o wzroście zakażeń są zatrważające, ale naszych wodzów to nie rusza. Wydaje się, jakby chcieli powiedzieć: Widzicie? Krytykowaliśmy nas, domagaliście się restrykcji, zastosowania paszportów covidowych

w restauracjach, przed wejściem do kin, hal sportowych, sklepów... I proszę! U nich armagedon, a u nas luzik i spadek zakażeń.

W dniu ogłoszenia tego końca pandemii pan Bogdan był w markecie i mimo że jeszcze był kilkudniowy nakaz ich noszenia niemal wszyscy masowo je zdjęli. Zresztą, nawet kiedy pandemia jeszcze nie osłabła, wielu miało gdzieś zalecenia, a egzekwowanie tego obowiązku przez policję było bardzo słamazarne. Tacy właśnie jesteśmy. Co tam przepisy, zalecenia. My wiemy swoje. Wujek pana Bogdana,

mieszkający od lat w Niemczech, wyjaśnił to na przykładzie: - Jak policjant narysuje na chodniku linię i powie, że nie można jej przekraczać, Niemiec będzie spokojnie czekał, aż pozwoli mu iść. Polak ją przekroczy, żeby sprawdzić, czemu policjant tak zarządził, a jak sprawdzi, uzna, że to głupota i pójdzie dalej. Nic dodać nic ująć...

Pan Bogdan spotkał ostatnio kolegę, który nie popierał tego, co robi z naszym krajem partia rządząca, i został kompletnie zaskoczony. Kolega, całkiem łebski i dobrze zorientowany w otaczającej nas rzeczywistości człowiek, uwierzył w owczą skórę, którą na wilcze plecy narzucili dzisiejsi decydenci! W obliczu wojny

tuż za naszą granicą i tylko dlatego, że w kilku oczywistych sytuacjach zachowali się normalnie, gotów jest zapomnieć im to, co wyprawiali przez ostatnie lata! Powtarza propagandową zagrywkę, że UE, w obliczu naszej wielkiej pomocy udzielanej Ukraińcom, powinna zaniechać domagania się przywrócenia praworządności w sądownictwie, tylko wypłacić nam obiecane pieniądze w ramach funduszu odbudowy. Mało tego. Kolega uwierzył w nagłą przemianę prezydenta oraz prezesa Jarosława i jego akolitów! Skoro tacy mądrzy ludzie, jak ów kolega, ulegają tej propagandzie, to co będzie z mniej wyrobionymi i gorzej zorientowanymi?

Messi kontra Lewandowski już w meczu grupowym!

Argentyna, Meksyk i Arabia Saudyjska będą rywalami Polaków na piłkarskich mistrzostwach świata w Katarze. Czy to korzystne dla nas losowanie? Jakie mamy szanse na wyjście z takiej grupy? Zapytaliśmy trenerów lubuskich zespołów.



Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

Na mundial w Katarze awansowaliśmy po wygranym 2:0 barażu ze Szwecją (wcześniej w swojej grupie eliminacyjnej zajęliśmy drugie miejsce – za Anglią). Owszem, mieliśmy sporo szczęścia, ale w sporcie trzeba je mieć. Nie musieliśmy uczestniczyć w pierwszym etapie baraży, bo nasz rywal, czyli Rosja, wyeliminował się sam, rozpętując wojnę na Ukrainie. W drugim pokonaliśmy wspomnianych Szwedów. Prowadzenie objęliśmy w 49 min po strzale Roberta Lewandowskiego z rzutu karnego, który wywalczyliśmy dzięki doświadczeniu Grzegorza Krychowiaka. W 72 min Piotr Zieliński z zimną krwią wykorzystał błąd rywala i ustalił wynik spotkania.

Po meczu bardzo dobre recenzje zebrał zwłaszcza Sebastian Szymański, na którego wcześniej nie stawiał trener Paulo Sousa. Coś ekstra od siebie dołożył Wojciech Szczesny, któremu ostatnio nieczęsto zdarza-

ły się bezbłędne występy. Selekcjoner Czesław Michniewicz, którego nominacja wzbudziła mnóstwo kontrowersji – triumfował. Według jednych został królem polowania, według innych niesłychanym farciarzem. – Chciałoby się zwyciężyć w dobrym stylu, jednak cieszymy się z tego, co jest! – skwitował Kamil Glik. I to było świetne podsumowanie, bo musimy mieć świadomość, że taka pierwsza połowa, jak w pojedynku ze Szwecją, na mistrzostwach świata nie ma prawa się powtórzyć.

Na mundialu grupowymi rywalami Polaków będą: Argentyna, Meksyk i Arabia Saudyjska. Michniewicz przed losowaniem życzył sobie Argentyny, USA i Kamerunu, więc jednego przeciwnika nam wywróżył. – To grupa zupełnie inna niż zazwyczaj. Osobiście bardzo się cieszę, że zagramy z rywalami z innych kontynentów. Jeśli chodzi o zespoły z Europy, mierzymy się z nimi na co dzień i bardzo dużo wiemy o sobie wzajemnie. Czasami taka wiedza wkręca paraliżuje. Tym razem skonfrontują się ze sobą drużyny



Reprezentacja Polski przed meczem ze Szwecją. Zwycięstwo 2:0 zapewniło nam awans do finałowego turnieju mistrzostw świata w Katarze Fot. Łączy nas piłka/PZPN

o różnych stylach gry i musimy być do tego optymalnie przygotowani – podkreślił szkoleniowiec, cytowany przez oficjalny portal PZPN.

– Na pewno ta grupa będzie bardzo atrakcyjna dla kibiców. Pojedynki Jacka Góralskiego z Leo Messim mogą być wyjątkowo pasjonujące. A mówiąc poważnie, fani z całego świata na pewno ostrzą sobie zęby na

potyczkę Leo z Robertem Lewandowskim. Oczywiście, Argentyna jest faworytem zmagania grupowych, ale my też mamy świetną ekipę, dojrzałą do tego, by skutecznie zagrać na takiej imprezie – zapewnił Michniewicz. – Po drodze czekają nas mecze w Lidze Narodów, na samo przygotowanie do turnieju będzie bardzo mało czasu. Do dyspozycji pozostanie

zaledwie tydzień przygotowań, w Polsce odbędziemy więc tylko dwa-trzy treningi, bo musimy dotrzeć do Kataru pięć dni przed naszym pierwszym meczem.

Pierwszym rywalem Polaków będzie Meksyk (22 listopada), później zagramy z Arabią Saudyjską (26 listopada), a na koniec fazy grupowej zmierzmy się z Argentyną (30 listopada).

Po losowaniu

Grupa A

Katar, Ekwador, Senegal, Holandia.

Grupa B

Anglia, Iran, USA, Walia/Szkocja/Ukraina.

Grupa C

Argentyna, Arabia Saudyjska, Meksyk, Polska.

Grupa D

Francja, Peru/Australia/Zjednoczone Emiraty Arabskie, Dania, Tunezja.

Grupa E

Hiszpania, Kostaryka/Nowa Zelandia, Niemcy, Japonia.

Grupa F

Belgia, Kanada, Maroko, Chorwacja.

Grupa G

Brazylia, Serbia, Szwajcaria, Kamerun.

Grupa H

Portugalia, Ghana, Urugwaj, Korea Południowa.

Jak oceniasz wyniki losowania? Jakie szanse na wyjście z grupy mają polscy piłkarze?



Łukasz Czyżyk
trener Promienia Żary

Grupa wyrównana – oprócz Argentyny, która powinna górować nad pozostałymi zespołami. Meksyk i Arabia Saudyjska są do ogrania. Fajnie się ułożyło, że z Argentyną gramy ostatni mecz. Cel minimum to wyjście z grupy, ale nie pomógłbym balonika.



Maciej Górecki
trener Lechii II Zielona Góra

Na pewno trudna grupa. Argentyna to inny level, Meksyk – myślę, że jest w zasięgu, ale jeżeli nie wygramy z Arabią Saudyjską, to nie ma w ogóle o czym mówić. Walka o drugie miejsce powinna rozegrać się między nami a Meksykiem i myślę, że jest to do ugryzienia.



Tomasz Leszczyński
trener Syreny Zbąszynek

Ciekawa grupa, egzotyczna. Na pewno Argentyna to faworyt, Meksyk bardzo groźny. Musimy mocno poprawić grę naszej reprezentacji, bo w barażu ze Szwecją nie wyglądało to najlepiej. Ale wierzę w kadrę, wierzę w trenera Michniewicza, że znajdzie sposób.



Wojciech Skarżyński
trener Odry Nietków

Fajna, ciekawa grupa. Żaden europejski zespół nie będzie naszym rywalem. Nowość to na pewno Arabia Saudyjska. Myślę, że możemy awansować do dalszej fazy. Bardzo duży wpływ będzie miał pierwszy mecz – z Meksykiem. Jeżeli wygramy, to awansujemy.



Tomasz Trubiłowicz
trener Piasta Czerwieńsk

Jak to zawsze bywa, boisko zweryfikuje, czy to jest grupa śmierci, marzeń, czy łatwa. Zobaczymy po trzech meczach. Weszliśmy po barażach, na pewno nie jesteśmy faworytem mundialu, ale jedziemy walczyć i zaprezentować się z jak najlepszej strony.



Andrzej Wypych
trener Polonii Ślubice

Myślę, że rywale są w naszym zasięgu. Jestem pełen optymizmu i liczę na to, że wyjdziemy z tej grupy i będziemy mogli dalej oglądać naszych piłkarzy w akcji. Uważam, że w ostatnim meczu – z Argentyną – będziemy już świętować awans.